Rok XIty. Nr. 48.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela pierwsza Adwentu,* dnia 28. Listopada 1847.

Religia.

Wierny sługa ubogiego oficera francuskiego.

Pewien stary wojak, dość wysokiego stopnia oficer świętego Ludwika, króla francuskiego, został przywiedziony do największego niedostatku, pozbawiony wszelkich środków ratowania się, postanowił przenieść się i osieśdź w Paryżu, aby tam w utajeniu, nieznany nikomu, mógł ukryć swoje nazwisko, swoją rangę i kończyć w tém opuszczeniu mizerne życie. Najął tedy sobie maleńką izdebkę, w której snopek słomy, służący mu za posłanie i kilka gałganków pozostałych z jego dawnego uniformu, stanowiły cały jego sprzęt i garderobę, a do swego towarzystwa jedynego tylko miał przyjaciela, dawnego służącego, który już od znacznego czasu jedynie z wierności i przywiązania nieodstępował go, bez żadnéj płacy.

Jednego dnia łzami zalany ten nieszczęśliwy oficer rzekł do swego wiernego poufałego sługi, a razem jedynego świadka swéj nędzy: „Kochany przyjacielu! ty znasz najlepiéj moją nędzę! i za długo podzielasz ją ze mną! Okropny nieszczęśliwy mój stan, w jakim się znajduję, jest bez wątpienia karą Boga za moje płoche i niedobre życie, za moje lekomyślne marnotrawstwo, za moje niepochamowane rozwiozłości, za moje zbytki i próżność. Ja widzę, że się muszę stać ofiarą moich głupstw dawnych i niedorzeczności, w nędzy i głodzie wyzionąć ducha, i śmierć tylko może zakończyć moją hańbę, żałość i nędzę. Wiesz, że jedyne tylko dobro pozostało mi, a tém jest uczucie honoru, to też nie pozwala mi chwycić się tych środków, do których wielu udaje się w swéj biedzie. Są oni w tym względzie szczęśliwsi odemnie, przecież wolę raczéj umrzeć, niż sobie pozwolić jakiéj podłości. W tak smutném położeniu, w jakiém się znajduję, w ciągłéj walce ze śmiercią, uczucie honoru każe śmierć przenieść nad życie takie, któreby nieodpowiadało mojemu stanowi. Idź więc przyjacielu kochany, opuść i oddal się na zawsze od najnieszczęśliwszego z ludzi! Przepatrz sobie pomyślniejszéj służby. Ja i tak z żałością zakończę życie, żem nie był w stanie wynagrodzić cię. Idź, opuść twego nieszczęśliwego Pana! O gdybym tak umarł! aby żaden człowiek niedo-

wiedział się, i tylko niebo było świadkiem moich ostatnich momentów tego nędznego życia.“

„Ach Panie najukochańszy“, zawołał zbyt czułym głosem ten wierny sługa, wśród rzewliwego płaczu upadając mu do nóg! „jakże! to Pan mnie masz za tak podłego, abym cię mógł w biedzie opuścić? ja, który za dni dobrych tyle łask i dowodów przywiązania doznałem od Pana?! Nie, ja tego nie zrobię! ja Pana nie odstąpię. Moje przywiązanie, moja zręczność i przemysł, nastręczą mi środki, że za łaską Boga i siebie i Pana potrafię używić.“

Któżby zdołał wyrazić uczucia serca tego nieszczęśliwego oficera, przejętego podziwieniem i uwielbieniem szlachetnych uczuć czcigodnego sługi? Uściskał go tylko w swojéj czułości, a skrapiając łzami jego policzki wśród żałowań, rzekł: „Jeszcze niebo nie wszystkie strzały swojego gniewu i niełaski na mię wymierzyło, kiedy mi zostawiło tak drogiego przyjaciela. O gdybym! o gdybym! mógł być jeszcze w stanie nagrodzenia ci twoich szlachetnych uczuć!“ Ucieszony sługa z zaspokojenia Pana, pełen ufności w pomocy Boga, chwycił się szczerze tych wszystkich uczciwych środków, jakie mu tylko miłość i przywiązanie do Pana nastręczyło. Codziennie przyniósł, co mógł z jałmużn uzbierać; nigdy nie był weselszym, jak wtedy, kiedy i szklankę wina mógł Panu kupić na zasiłek. Wchodząc do izdebki ukontentowany, przemawiał: „uwielbiajmy Opatrzność Boga, bo dziś na nas bardzo łaskawa.“ Opowiadając rozmaite wiadomości, jakie miał sposobność usłyszeć, starał się rozerwać i rozweselić swojego skłopotanego Pana, a tak osładzać mu jego nieszczęście. Lecz na nieszczęście, — które Bóg zmienił na szczęście — jednego dnia Policya zaaresztowała tego cnotliwego sługę. Jego wiek i zdrowie, zwróciły oko Policyi, że człowiek czerstwy, mogący pracować, żebrze. Poczytano go tedy za włóczęgę, bałamuta, podobnego tym próżniakom, co zbrodni oddani, jako włóczęgi żebraniną się bawią, aby mogli swym złym nałogom oddać się; prawdziwe ciężary towarzystwa. Zaprowadzono go do Pana Porucznika, Dozórcy policyi. Ten go wziął na przesłuchanie. Zacny ten sługa zaczął mu odpowiadać, bez najmniejszego pomięszania, z tą szlachetną postawą, jaka tylko z niewinnego sumienia pochodzić może. Dopraszał się o tę łaskę i grzeczność, aby go na osobności przesłuchał, bo mu ma wyjawić bardzo ważną tajemnicę. Chętnie to Dozórca uczynił.

Będąc zaś sam na sam, rzekł ten szlachetny sługa: „Nie wątpię, że Pan mnie weźmiesz w swoją opiekę i obronę, gdy mu wyjawię powody mojéj żebraniny i całego wzięcia się.“

Tu mu opowiedział rzecz całą, co zaszło między nim a Panem; na przekonanie się zaś o rzetelnéj prawdzie téj mowy, prosił, aby kogo posłał do jego Pana, wskazawszy ulicę i numer domku. Natychmiast Pan Porucznik posłał podoficera, który rzeczywiście znalazł oficera leżącego nędznie na słomie. Zapytał tedy podoficer: „Cóż Pan tu robisz?“ A ten odpowiedział: „Moje smutne położenie i stan okropny, w którym mię widzisz, dostatecznie mu okazują moje nieszczęście i biedę. — Lecz — dodał z głębokiém, smutném westchnieniem — może mi je-

szcze nowe nieszczęście chcesz zwiastować? o moim wiernym słudze — ach! jeżeli mi wolno prosić, udziel mi, udziel mi — proszę — wiadomości o jego losie.“ — Żołnierz odpowiedział: „Służący WPana jest w bezpieczném miejscu. Najdaléj za godzinę tu wróci, a ja świadectwem WPana mam stwierdzić prawdziwość jego zeznań przy przesłuchaniu. Bądź Pan spokojny, wierny jego sługa będzie mu bez zwłoki zwrócony.“ Podoficer zdał rapport, jak widział i słyszał. Dozórca policyi udał się natychmiast do Króla; zawiadomił, a dobroczynny Monarcha nie tylko nieszczęśliwemu oficerowi, lecz i cnotliwemu słudze przeznaczył dożywotnią pensyą.

Luba czeladko! co za miłe przywiodłem wam tu obrazy szlachetnéj wierności i przywiązania! Co za miłość, posunięta aż do uczynienia z siebie ofiary, co za delikatne uczucie choć w ubogich sługach! Tak jest: ci dobrze czynili w swém powołaniu, a czynili w miłości; ci znali godność swojego stanu i powołania, że się mieli stawać podporą cierpiącym, pomocą nieszczęśliwym, przyjaciółmi i wspomożycielami opuszczonych, a ich wierność nie zachwiała się nigdy. „Czyńcież i wy podobnie.“ Wytrwajcie jak ci szlachetni aż do końca, a Bóg wam da niezwiędłą koronę. Bo kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie. (Mat. 24. 13.)

Wspomagaj mię o Boże! bym dotrwał do końca,
Zbawił mą duszę i rzekł: tyś jest mój obrońca!
By me serce skruszone do Ciebie wracało,
Budź je, o Boże! a ono, będzie cię szukało.
Oświecaj je nauką i wspieraj natchnieniem,
Ożywiaj ducha! samém wieczności wspomnieniem.
A gdy oddaję Państwu na usługę życie,
W wiernéj im służbie tobie służę należycie.
I zapewniam niezwiędły skarb sobie przed zgonem,
Gdy jako wierny sługa stanę przed twym tronem.
Nic z sobą tam nie wezmę, prócz mojéj wierności,
I za tę się spodziewam wiecznéj szczęśliwości.

Rozmaitości.

Ogłoszenie o cholerze dla nielekarzy.

Ułożone przez Radę lekarską królestwa polskiego i zatwierdzone przez centralny Komitet zapobiegający cholerze.

W niektórych miejscach znowu się zjawiła choroba znana pod nazwiskiem cholery, która nawiedzała nas już w roku 1831 i 1837. Nie jest ona teraz tak straszna, jak była lat poprzednich, mamy bowiem sposoby, jak się od niéj ochronić i jak się leczyć. Rząd opiekuńczy, nie szczędząc ani trudów, ani kosztu, przedsiewziął wszelkie ku temu potrzebne środki. Z jego to woli wydano niniejsze przepisy, podług których należy postępować tam, gdzie nie ma lekarzy.

„Głównemi zjawiskami cholery są: womity razem z biegunką, oziębienie ciała, kurcze posiniałych rąk i nóg, oddech zimny, zatrzymanie uryny.“

Z jednego miejsca na drugie przenosi ona się przez powietrze, dla tego też w czasie jéj panowania prawie wszyscy mieszkańcy doznają mniéj więcéj jéj wpływu, lecz rzeczywiście zapadają tylko niewstrzemięźliwi w użyciu pokarmów, nałogowi pijacy i mało o swoje zdrowie dbający. — Z tego powodu,

skoro się cholera zjawi, zachować należy następujące przestrogi:

1) Przedewszystkiem mieć nieograniczoną ufność w dobroci Boga, który zsyłając nawet nieszczęścia na ludzi, ma zawsze dobro ich na celu, i bez którego woli ani włos z głowy człowieka nie spadnie.

2) Unikać wszelkich zbytków, a szczególnie w pokarmach i w napojach opajających, jakiemi są: piwo i wódka; obżarci bowiem i pijacy najczęściéj na cholerę zapadają.

3) Wystrzegać się ile możności pokarmów niezdrowych, jakiemi są: mięso ze zwierząt chorych, zbyt tłuste wędliny, nadpsute kiełbasy, kwaśne mléko, ogórki, owoce, surowa kapusta, surowa rzepa, nadpsute kartofle, grzyby, chleb z mąki stęchłéj, źle wypieczony, z zakalcem albo jeszcze gorący.

4) Używać za napój czystéj, świeżéj, lecz nie zbyt zimnéj wody. — Wódka wtedy tylko nie szkodzi, gdy się ją pije bardzo umiarkowanie. Najlepsza jest wódka nalana na piołun, tysiącznik lub korzeń tataraku.

5) Uniknąć przeciągu powietrza, nie pić wody zimnéj podczas rozgrzania się, zwłaszcza gdy ciało jest spocone; w czasie wilgoci i zimna, odziewać się cieplej niż zwyczajnie, trzymać szczególniéj ciepło brzuch; po zamoczeniu nóg, natychmiast zmienić obuwie i nie sypiać pod gołém niebem, osobliwie na ziemi wilgotnéj. Przeziębiwszy się, trzeba się starać o wzbudzenie potów, do czego posłuży herbata z arakiem, lub kieliszek wódki, a następnie napój jaki gorący, jak np. ziółka miętowe, lipowe i t. p.

6) Zachować jaknajwiększą czystość tak w odzieży, jakoteż w mieszkaniach, które to ostatnie, im więcéj brudów, śmieci, gnoju i wilgoci w sobie mieszczą, tém bardziéj usposabiają do cholery.

7) Nie używać środków jakoby niedopuszczających cholery, a w szczególności unikać lekarstw mocno przeczyszczających i puszczania krwi.

8) Zaopatrzyć się w domu, ile możności, w środki, do ratowania chorujących na cholerę koniecznie potrzebne, jakiemi w szczególności są: zwyczajna sól kuchenna, gorczyca, chrzan albo rzodkiew czarna; niewielka ilość olejku skalnego białego; mięta, szałwija i t. p., co mieć można; wódka nalana na pieprz turecki lub gorczycę. Zamożniejsi mogą zrobić zapas lekarstw, podług wykazu, na końcu znajdującego się.

Nadto, powinien każdy czuwać nad sobą i nad swymi domownikami, pamiętając o tém, że cholera prawie zawsze rozpoczyna się burczeniem w brzuchu i biegunką wodnistą, których lekceważenie pociąga za sobą inne zjawisko téj choroby. — Dla tego też, skoro kto dostanie biegunki wodnistéj, powinien pozostać w domu, natrzeć sobie brzuch, jeśli można, wódką ciepłą, nalaną na gorczycę, obwiązać go pasem sukiennym, napić się ciepłych ziółek z mięty lub szałwii, położyć się w łóżko i dobrze się okryć. Jeżeli jest pod ręką olejek skalny biały, można go zażywać w ilości 8 kropel w kieliszku wódki, a potém pić gorące ziółka. Za pokarm nie należy wtedy używać nic więcéj, oprócz kléjku z kaszy, choćby się jeść chciało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)